

# ZNAD WILII



DWUTYGODNIK

Rok VI, nr 9 (142)

Wilno, 9 maja 1995

cena 60 ct.  
(1 zł., indeks 383678)

## W numerze:

- Otwarcie Polskiej Galerii Artystycznej..... s.1,4-5
- Aktualności znad Wilii i nie tylko ..... s.2
- Ukraińcy na Litwie..... s.3
- Praszczury Klubu "Włóczągów"..... s.6
- Z historii budowy pomników A.Mickiewicza.. s.7
- II Spotkania Poetyckie "Maj nad Wilią"..... s.8
- Ojciec chrzestny Aleksander..... s.8

## Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- 8 maja o godz. 12 zamikły wszystkie radiostacje na Litwie. Chwilą ciszy uczczono pamięć II wojny światowej. W miejscach pamięci złożono kwiaty.
- Premier RL Adolfas Šleževičius przebywał z wizytą oficjalną w Wenezueli i Kolumbii.
- 24-25 kwietnia z dwudniową wizytą gościła na Litwie delegacja z Polski z wicepremierem RP, ministrem rolnictwa i przemysłu spożywczego Romanem Jaglińskim na czele.
- Dowódca wojskowy Litwy Jonas Andriškevičius wziął udział w posiedzeniu dowództwa wojskowego NATO oraz dowódców wojskowych partnerów współpracujących. Spotkał się również z dowódcami wojskowymi Danii, Polski oraz Wielkiej Brytanii.
- 3-4 maja w Wilnie odbyło się posiedzenie Komitetu Kultury i Oświaty Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Zostały rozpatrzone kwestie rozwoju kultury jidysz w Europie i na Litwie, a także poszczególne problemy kultury litewskiej. Sekretarza generalnego RE Daniela Tarschys'a przyjął A.Brazauskas.
- Sejm RL ratyfikował litewsko-kazachstańską umowę o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w sprawach cywilnych, rodzinnych i karnych.
- Według danych Departamentu Statystyki, w marcu inflacja na Litwie była najniższa wśród państw bałtyckich — 1,4 proc. W Estonii w tym czasie wyniosła 2,4 proc., a na Łotwie — 2,6 proc.
- Od 1 maja wszystkim emerytom podwyższono emerytury o 10 Lt miesięcznie. Wynagrodzenia pracowników instytucji budżetowych wzrosną średnio o 8 proc.
- Od 1 maja wzrosła cena energii elektrycznej. Za kW/godz. płacimy 20 centów (było 16), rolnicy — 14 ct, posiadacze kuchenek elektrycznych — 16 ct. Nadal przysługuje taryfa ulgowa w nocy i dniach wolnych.
- Stypendium studentów wyższych uczelni Litwy od kwietnia wynosi 58,2 Lt, czyli 0,97 proc. zatwierdzonego obecnie minimum zarobkowego, które równa się 60 Lt (15 USD).
- W Wilnie i Kownie czynne są dwie stacje benzynowe "Statoli". W ciągu 4 lat norweska spółka ma zbudować 20 takich stacji, w których w ciągu roku będzie sprzedawać ok. 150 mln litrów paliwa.
- Od maja mieszkańcy Litwy mogą korzystać z usług nadawania przekazów pieniężnych z Francji i do tego kraju. Jest to już 11 państwo, w którym Poczta Litewska podpisała dwustronną umowę.
- Na Litwie pojawiły się pierwsze samoloty transportowe do wynajęcia. Będą mogli korzystać z nich również prywatni przedsiębiorcy.
- W I kwartale bieżącego roku zanotowano 984 przestępstwa gospodarcze, o 3 przypadki mniej niż w tym samym okresie ub. roku.
- Konsulat Generalny RP wyróżnił cennymi nagrodami najlepszych nauczycieli i szkoły polskie. Nagrody ufundowali prócz Konsulatu "Wspólnota Polska" oraz Fundacja "Pomoc Polakom na Wschodzie".
- Podczas nadzwyczajnej konferencji Zarządu Miejskiego Związku Polaków Litwy prezesem obrano Jana Rynkiewicza.
- 5 i 6 maja odbyły się koncerty jubileuszowe zespołu "Willa", która obchodzi swe 40-lecie.
- 3 dni trwały uroczystości jubileuszowe z okazji 40-lecia Wileńskiej Szkoły Średniej im. Władysława Syrokomli.
- 60 koncertów w 16 kościołach Litwy przewidziano w tegorocznym majowym programie muzyki organowej "Musica Sacra".

Opr. B. J.

## Otwarcie Polskiej Galerii Artystycznej "Znad Wilii" Z MYŚLĄ O ARTYSTACH POLSKICH



Dla twórców Galerii, Wandy i Romualda Mieczkowskich, wydawców dwutygodnika "Znad Wilii" to był wielki dzień...

Fot. Jerzy Karpowicz

### Podążano w kierunku zaułka Zbawiciela

To był niewątpliwie historyczny dzień dla tych, których jednoczą inicjatywy dwutygodnika "Znad Wilii" — o godz. 17 swe podwoje otworzyła nasza Galeria, pierwsza placówka polska tego typu w okresie powojennym. Można rzec śmiało, że zainteresowanie galerią przerosło nasze oczekiwania. Sąsiedzi redakcji żartowali, że w tym czasie wszyscy szli w jednym kierunku, w kierunku zaułka Iŝganytojo (Zbawiciela, dawny z.Bakszta). Przybyli nasi Przyjaciele, niektórzy z daleka — Niemiec, USA, Rosji, oczywiście Polski, płynęły pozdrowienia z różnych zakątków świata — zewsząd, dokąd trafia dwutygodnik.

### Przecinania wstęgi nie było

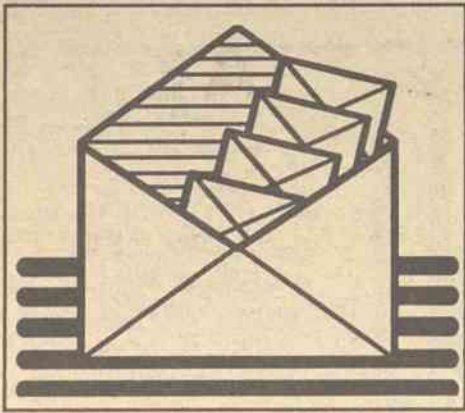
Z różnych powodów, zaś najważniejszym chyba był ten, że redakcja nie zaczynała od zera, regularnie organizowała bowiem różne imprezy i wystawy, przy redakcji działa Polskie Studio Dokumentalistyki Filmowej.

Na otwarcie przybyli wicemarszałek Sejmu RP Aleksander

Małachowski, korpus dyplomatyczny RP na czele z ambasadorem Janem Widackim oraz konsulem generalnym Dobiesławem Rzemieniewskim, rzecznik prasowy Sejmu RL Domas Šniukas, postowie frakcji polskiej w Sejmie Litewskim, działacze ze świata kultury i sztuki, redaktorzy mass mediów polskich w Wilnie, dziennikarze prasy litewskiej, pracowały cztery ekipy telewizyjne. Przyszli ci, których interesuje sztuka. Dwie sale, przeznaczone na ekspozycję, jak też całe zaplecze redakcji (również w obrazach), z trudem mogły pomieścić gości. Kameralnie przygrywał duet w składzie Grzegorz Jurgielewicz (pianino) i Jan Skrobot (skrzypce), podawano francuskie wino...

Romuald Mieczkowski serdecznie powitał zebranych. W swym krótkim przemówieniu nawiązał do tradycji dwutygodnika "Znad Wilii", któremu nigdy nie były obce sprawy kultury i sztuki polskiej. Podkreślił, że zasadniczym powodem powołania Galerii były nie tylko zainteresowania sztuką, lecz chęć i potrzeba promocji polskich działań artystycznych na rzecz profesjonalizmu, twórczych poszukiwań — w szerokim wielokulturowym

(Dokończenie na s.4-5)



## Poczta Funduszu im. Prezydenta E. Raczyńskiego

### ZNAD WOŁGI

*I znowu piszę znad północnej Wołgi, dokąd dociera Wasze wileńskie czasopismo, tak drogę dla wszystkich rodaków, rozrzuconych po świecie. Szczególnie tym, którzy mieszkają w warunkach osamotnienia. Zgadzam się z proboszczem Dukszt Pijarskich, ks. Janem Charukiewiczem, który stwierdza ("Z.W.", 5/95), iż "nadrzędną rzeczą stał się dobrobyt materialny, a religia rzeczą podrzędną. Jak dużo jest pokarmu, mniej się go ceni — wtedy chleb depte się.*

*A ja myślę o innym chlebie. Cztery lata temu miałam szczęście odwiedzić Wilno i kościół Św. Ducha. Będę pamiętać tę chwilę do końca życia. Tym bardziej, że nowa "żelazna kurtyna" powiła między Litwą i Rosją. Nie mogąc przyjechać, ograniczam się niedzielną Mszą św. w języku polskim z Kaptury Watykańskiej, o godz. 18.30 czasu moskiewskiego w pasmach 31 m. Jest to nabożeństwo w intencji chorych, opuszczonych. Takich, jak ja. Tutaj jest tylko cerkiew prawosławna.*

*Przypadkowo, po przez żurnal wileński, odnalazłyśmy się dwie wileńki w Rosji — jedna z Antokolu, to ja, i druga ze Szkaplernej — Weronika Juriewa, teraz zamieszkała 200-250 kilometrów ode mnie. Mamy po 70 lat... Pisze czasem z Siewierska (d. Tomsk) w Syberii Władysław Rudnicki, człowiek młody (25 lat), potomek zesańca powstania 1863 roku. Wszyscy boimy się, żeby coś nie przeszkodziło nam otrzymać "Znad Wilii", które nas łączy.*

*Znad Wołgi życzę wszystkim radosnego wiosennego soneczka.*

**Jadwiga Wanda Bielikowa**  
Zawołżsk, obw. iwanowski, Rosja

### ...I Z KOWROWA

*Z zainteresowaniem przeczytałem o cmentarzu przy meczecie w Niemiezu ("Z.W.", 5/95) i coś drgnęło we mnie, powrócił świat dzieciństwa, przypomniało się dawne Wilno — miasto tylu narodowości. Jako kraina różnych ludzi, żyjących bliźniutko obok siebie, dzieci bawiących się razem i baraszkujących z kotami i psami w kłębkach kurzu...*

*Do roku 1944 mieszkaliśmy przy Szkaplernej (obecnie Dżukų). Często z koleżankami biegałyśmy na cmentarzyk karaimski, który był za Łapajówką, za brzeźniaczkiem. Na mogiłach stały kopie z przymocowanym półksiężycem. Mieszkała koło tego cmentarzyka matka z dwoma córkami. Starsza uczyła się ze mną w jednej klasie w szkole powszechnej nr 18. Obawiam się, że nie ocalało to miejsce wiecznego spoczynku Tatarów... Już wtedy panował tam jakiś pełen trwogi nastrój. Ile ciepłych wspomnień przyniosła z tym artykułem gazeta! Jednak tkwi w nas wielka niespożyta siła, która każe pamiętać, nie bacząc na gromy i katastrofy. Widzę też siebie jako beztroską smarkulę i przypominam dokładnie wszystkie odcienie barw i zapachów, jakie powracają z rodzinnych stron. I ten krajobraz splótł się ze mną... Jakby powracały odgłosy pieśni z odległych pól, z zapachem świeżo skoszonego siana.*

*"Łzy — to rozum, świadczący, że u człowieka jest serce" — powiedział Lincoln. W jakim stopniu można oddać słowami przeżycia, opowiedzieć o stanie swej duszy? Jeśli człowiek długo żyje na świecie, zdarza się rzecz dziwna: w pewnym momencie odległe lata nie odchodzą jeszcze dalej, tylko są coraz bliższe, bardziej zrozumiałe. Dziękuję za nadsyłanie mi "Znad Wilii". Jest to dla mnie cenny dar serca, budzący wiele ciepłych myśli i wspomnień.*

**Weronika Suchwałko-Juriewa**  
Kowrow, obw. wladimirski, Rosja

## Od komunizmu do demokracji: polskie i litewskie doświadczenia

Pod takim hasłem w Wilnie w dniach 29-30 kwietnia odbyła się konferencja międzynarodowa. W jej obradach uczestniczyli wybitni naukowcy i politycy z obu krajów. Z Polski — prof. Jerzy Osiatyński, ks. prof. Józef Tischner, poseł na Sejm RP Jan M. Rokita i inni.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano Zbigniewa Brzezińskiego, amerykańskiego polityka polskiego pochodzenia, byłego doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego w administracji Jimmy Cartera. Prof. Zbigniew Brzeziński obecnie kieruje Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych w Waszyngtonie. Referat znanego myśliciela politycznego był wydarzeniem w trakcie obrad konferencji.

Zanim się jednak ona zaczęła, w Litewskiej Bibliotece Narodowej im. M. Mażydasa dokonano otwarcia wystawy książki polskiej. Obecny był prezes Polskiej Izby Książki Grzegorz Boguta. Wśród organizatorów konferencji: Fundacja Otwartej Litwy i jej odpowiednik w Polsce — Fundacja Stefana Batorego, Ambasada RP w Wilnie, Instytut Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych przy Uniwersytecie Wileńskim, Polska Izba Książki, Stowarzyszenie Litwa-Polska, inne organizacje i placówki.

Już w czasie otwarcia wystawy miałem możliwość rozmowy z prof. Zbigniewem

Brzezińskim. Podziękowałem mu za to, że czytał "Znad Wilii", popierał kierunek pisma. Zamieszczony niżej mini-wywiad był chyba pierwszym, którego udzielił amerykański polityk po przybyciu do Wilna. Zbigniew Brzeziński był potem dostojnie obiegany przez dziennikarzy.

— Na wstępie, jeszcze przed rozpoczęciem konferencji prosiłbym o wrażenia, jakie Pan odniósł po przybyciu na Litwę.

— Cieszę się, że przybyłem do Wilna jako do stolicy państwa europejskiego. Jestem głęboko przekonany, że Litwa będzie częścią Europy w sensie nie tylko kulturalnym, bo w tym jest i zawsze była, lecz i instytucjonalnym. Jestem optymistą, jeśli idzie o rozwój sytuacji w tej części świata. Mimo wszelkich wstrząsów i trudności, jakie mają miejsce w Rosji, przeszłość nie wróci i pozostanie przeszłością na zawsze. Uważam, że kraje nadbałtyckie, Polska idą w wiernym kierunku.

— Litwa z jednej strony graniczy z Polską, gdzie przemiany rozpoczęły się najwcześniej, jeśli chodzi o kraje regionu; z drugiej czy to ze Wschodu, czy to od strony Królewca, odczuwa się obecność Rosji. Jak mają się rozwijać stosunki z sąsiadami?

— Normalnie. Spokojnie, a jednocześnie ma to być polityka oparta na pewnych



Fot. Bronisława Kondratowicz

długofalowych zasadach. Litwa jest częścią kultury zachodniej, ma dobre podstawy odgrywać większą rolę na kontynencie. I to jest jasne, to trzeba przewidzieć i od tego odejść nie można, bo to jest normalny bieg historii.

— Dziękuję.

— Pozdrawiam przy okazji wszystkich Czytelników "Znad Wilii".

**Romułd Mieczkowski**

## Pomyślmy o rodakach na Wschodzie

Obok w poczcie redakcyjnej drukujemy listy naszych Czytelników z Rosji. Podobnych listów ze Wschodu otrzymujemy więcej. Nasi rodacy dzielą się w nich swoimi radościami i troskami, dla niektórych "Znad Wilii" jest jedynym łącznikiem z ojczystymi stronami, słowem polskim. Listy są też do-

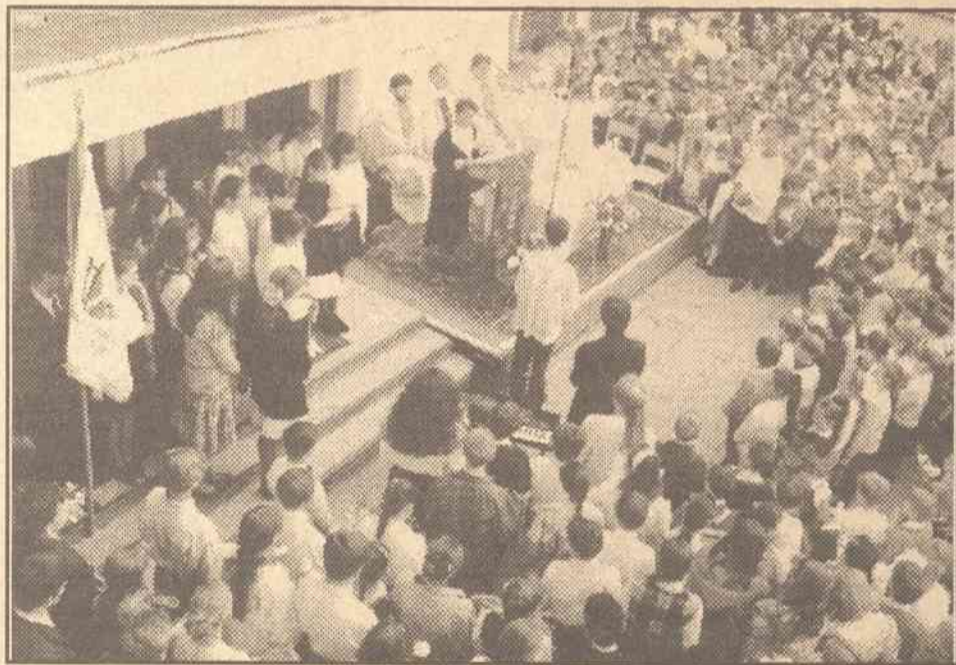
wodem, że czasopismo czytane jest bardzo uważnie.

Chcielibyśmy, żeby nasi wierni Czytelnicy otrzymywali nadal gratisowo "Znad Wilii", szukamy ciągle możliwości wysyłania pisma dla rodaków na obczyźnie. Niestety, nasze możliwości są ograniczone, dlatego pona-

wiamy apel o zasilanie Funduszu im. Prezydenta E. Raczyńskiego, dzięki czemu czasopismo w skromnym zakresie wysyłane jest rodakom na Wschód. Wpłaty na Fundusz można dokonać na podobnej zasadzie jak i prenumeraty. Przypominamy też, iż abonując pismo, wspieracie Państwo polskie Czytelnictwo na Litwie, jak i na Wschodzie. O warunkach prenumeraty piszemy na s.8.

## Wileńskie jubileusze

# DAWNEJ "DZIEWIĘTNASTCE" — 40 LAT!



Nabożeństwo w czasie wyświęcenia szkoły



Aby zdobyć ten właśnie budynek, przed laty stoczono ogromne batalie...

Fot. Bronisława Kondratowicz

Starsze pokolenie absolwentów tej szkoły jakoś dotychczas kojarzy ją z numerem 19, który niegdyś miała. Dziś nosi imię Władysława Syromkomi. Niewątpliwie należy do najlepszych szkół polskich na Litwie — najwięcej wydała medalistów (50 złotych i 47 srebrnych), zgarnia nagrody w najprzeróżniejszych olimpiadach i innych rywalizacjach i sprawdzianach. W ciągu dziesięcioleci ukształtowała się świetna kadra pedagogiczna. Nic dziwnego, że szkoła jest w czołówce, jeśli idzie o liczbę absolwentów, którzy zdobyli wykształcenie wyższe. Najwięcej spośród innych szkół "dziewiętnastka" dała również prasie polskiej na Litwie dziennikarzy.

Uroczystości z okazji 40-lecia trwały trzy dni.

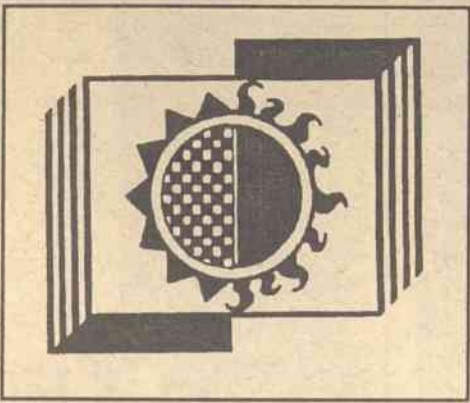
27 kwietnia w kościele Św. Ducha odbyła się uroczysta msza św. z udziałem arcybiskupa Audrysa Juozasa Bačkysa oraz wyświęcenie szkoły. Następnego dnia przybyli tu goście — przedstawiciele władz i organizacji społecznych, byli nauczyciele. Trzeciego dnia zebrali się absolwenci. Ogółem szkołę ukończyło 1499 osób...

W rozmowach snuto wspomnienia — i tu należy odnotować rzecz znamioną — otóż odczuwa się powszechnie dumę, że się kończyło tę właśnie szkołę. Tak jest nadal i wśród absolwentów młodszych roczników, a to świadczy, że wytworzyli się tu swoje tradycje. Zresztą w wielu inicjatywach była ona po prostu pierwsza — dała Litwie w ogóle pierwszego medalistę, tu zaczął działać pierwszy szkolny zespół pieśni i tańca "Wilenka". Tu stała się coś dzieje.

**R.M.**

# GDYBY SOROS WIEDZIAŁ...

Z przewodniczącą Stowarzyszenia Ukrainistów Litwy,  
członkiem Związku Pisarzy Litwy oraz  
Zrzeszenia Pisarzy Ukrainy, dr nauk humanistycznych  
Nadiją Neporożnią rozmawiał Wojciech Piotrowicz



Panią Nadiję poznałem podczas Środy Literackiej w Celi Konrada, poświęconej 180 rocznicy urodzin ukraińskiego poety i malarza Tarasa Szewczenki, w marcu ubiegłego roku. Przedstawiła wtedy opatrzone własnym postawieniem świeżo wydany reprint "Kobzarza" spolszczonego przez Władysława Syrokomlę. Pierwotny druk przekładu jak i jego reprint ukazały się w Wilnie odpowiednio w latach 1863 i 1993.

Niedawno wzięła udział w Środzie zatytułowanej "Litewska i ukraińska tematyka w twórczości polskich pisarzy — romantyków wileńskich". Tkwi w gąszczu powiązań literackich, językowych, historycznych i w ogóle kultury narodów Europy Środkowej. Rejestr jej prac naukowych o różnej objętości wynosi około 80 pozycji. Oprócz różnorodnych powiązań kulturalnych środka Europy podnoszone są w nich kwestie metodyczne, pedagogiczne, z dziedziny przekładu, artykuły o literaturze i pisarzach litewskich — do wydawanej w Kijowie Ukraińskiej Encyklopedii Literackiej.

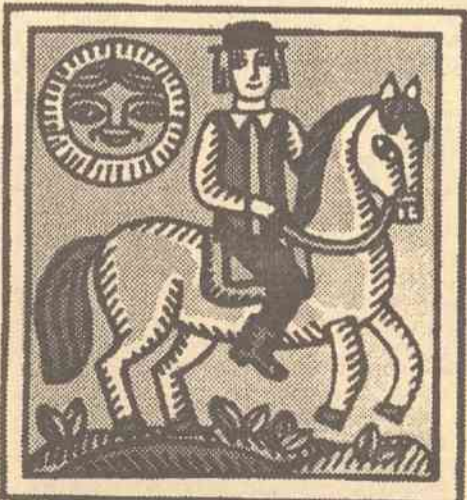
Ileż zatroskania wokół przygotowania dobrej kadry naukowej sławistów, polonistów zawiera chociażby artykuł "Sławistyka na Litwie. Nie uciekajmy z zamkniętymi oczyma przed sąsiadami!" ("Literatūra ir Menas, — Literatura i Sztuka", 10 września 1994). W ostatnich trzech latach przygotowała na różne konferencje naukowe 7 referatów. Nie licząc pomniejszych opowiadań, nowel, czytelnikowi ukraińskiemu przybliżyła 9 pozycji książkowych z literatury litewskiej. Parę miesięcy temu została przyjęta w poczet Związku Pisarzy Litwy.

Chcąc zapoznać bliżej z działalnością Nadii, umówiłem się z nią na rozmowę też w Celi Konrada, na godzinę przed kolejną Środą Literacką, którą prowadził prof. Tadeusz Bujnicki na temat tradycji przedwojennych Śród.

Pytania wyłuszczyłem na początku rozmowy. Aby nie przerywać już później wypowiedzi, bo godzina przecież nie może pomieścić wiele z całokształtu zainteresowań, poglądów. Pytania więc dotyczyły powiązań z Litwą, Polską, innymi krajami Europy Środkowej, jak też działalności Stowarzyszenia Ukrainistów Litwy, któremu przewodniczy.

\*\*\*

— Do Wilna przybyłam z Ukrainy, na studia, w marcu 1969 r. Wybierałam się rok wcześniej, ale biurokraci wszędzie są biurokratami. Wiedzę o Litwie miałam skromną, interesował mnie przede wszystkim pobyt Tarasa Szewczenki tutaj. W r. 1971 obroniłam pracę



Ilustracja z okładki jednej z przetłumaczonych książek litewskich na język ukraiński ("Litewskie przysłowia i porzekadła") z przedmową tłumacza Rys. I. Kriga

dyplomową pt. "Szewczenko a Litwa". Choć nie lubiłam gramatyki, to miałam profesora, który swoją znajomością litewskiego wzbudził we mnie jeszcze większe zainteresowanie tym krajem. Słowem: egzotyka, romantyka... Chronię tę pracę dyplomową. Wymieniam tam w bibliografii również pozycje pisane po polsku: G. Puzynin i in. Recenzentem był prof. Hrihorij Werwes, bardzo ceniony polonista ukraiński, uczony światowej sławy, autor książki, wydanej w Polsce "Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną" (rzecz o powiązaniach A. Mickiewicza, J. Słowackiego i innych pisarzy polskich z Ukrainą), "Polska i Ukraina", "Franko i Polska", "Szewczenko i Polska". Pewnego razu nadmieniał: "A pamięta Pani, jak przeze mnie płakała?". Co było, to było. Ale utrzymuję z nim ścisły kontakt do dziś i wiele temu zawdzięczam.

— Napisałam drugą pracę magisterską "Vitězslav Nezval i poetyzm czeski". Dlaczego o niej wspominałam? Poetyzm był to na wół surrealistyczny prąd w międzywojennej literaturze czeskiej. Nezval — po prostu fantastyczny poeta. Przeżyłam wtedy jakiś taki okres kształtowania gustu estetycznego. Szkoda mi było zarzucić studia języka czeskiego, więc zakończyłam je w Kijowie, a sławistyka stała się poniekąd moją dziedziną podstawową.

Później miałam możliwość pracować nad pogłębianiem znajomości języków — chorwackiego i serbskiego. 20 lat minęło, zanim mogłam powtórnie odwiedzić Chorwację. Droga za granicę dla wielu w tamtym okresie była zamknięta. A podczas pierwszego pobytu nosiłam się z tematem o tendencjach modernistyczno-estetycznych w prozie Mirosława Krležy. I pomyśleć tylko, że Moskwa wtedy nie pozwoliła tego kontynuować! Krleža już w latach 30 był znany, pisał artykuły. Jeden z nich, z r. 1932, uważam wprost za manifest wyznawanego przezeń poglądu. Rozważał o twórczości A. Grotgera, jego tematyce litewskiej, szukał analogii z innymi twórcami. A. Mickiewicz był wśród światowej czołówki poetów, mających wpływ na twórczość Krležy, jeśli chodzi o modernistyczną koncepcję w sztuce. "Mickievičeva Litva" jest tego w chorwackiej literaturze dowodem.

Litwa jako symbol Ojczyzny miała przede wszystkim przez twórczość Mickiewicza wielki wpływ na innego pisarza chorwackiego — Franjo Markovica z połowy XIX w.

Narody obszaru środkowoeuropejskiego cechuje spóźniony romantyzm w związku z utratą państwowości (Rzeczpospolita po trzecim rozbiórce) lub brakiem państwowości własnej. Poeci tych narodów mieli sposób myślenia zupełnie inny niż, na przykład, w swoim imperium poeci rosyjscy czy francuscy. Badacze studiujący te więzi nie powinni dzielić twórców na "nasz", lub co "dał innym" — wszak sami twórcy, romantycy, wyznawcy nie jakiejś pragmatycznej lecz wprost bezgranicznej miłości, nie uznawali takich podziałów. Tematyka ukraińska u J. Słowackiego nie była błahą "ilustracją". Litwa i Ukraina stały się bardzo wdzięcznym tematem dla rozwoju polskiej poezji i dały wiele również poetom polskim.

— Bohemistyka, chorwatystyka, serbistyka... A skończyłam przecież i ukrajinistykę, należę do Zrzeszenia Pisarzy Ukrainy. Kiedy zna się tylko jeden język, to jakby jeden aspekt. Dla mnie teraz ta część Europy zupełnie inaczej się przedstawia. Wszystko jest dostępne. Zwłaszcza,

że nareszcie mamy szansę na badania wolne od polityki. Nie musimy dzielić, kto do kogo należy, ale możemy badać bezstronnie — bez dyktatu Moskwy i nacisku, że ten czy inny obszar winien być "podciągany" jako rosyjski. Moskwa przecież robiła politykę ze wszystkiego, nawet z religii, z prawosławia.

Idąc na dzisiejszą Środę myślałam: przecież spotykamy się w murach klasztoru bazylianckiego, a bazylianie byli główną twierdzą unitów. Nam wmawiano, jacy to unicy byli straszni, że zdraycy... Odkąd Moskwa przyłączyła Ukrainę, zaczęła likwidować jakiegokolwiek próby zbliżenia kulturalnego i duchowego na obszarze ogólnoeuropejskim, chociażby przez religię.

— Przed miesiącem składałam życzenia litewskiemu poecie Sigitasowi Gedzie (nie miał nigdy łatwego życia) jako laureatowi Nagrody Narodowej. Zapytał również: jak się mi żyje? Odpowiedziałam — fantastycznie: mój projekt naukowy "Wilno w kontekście wzajemnych litewsko-ukraińskich powiązań kulturalnych" pozyskała przychylną ocenę czołowych specjalistów — naukowców litewskich, których sobie bardzo cenię za fundamentalne prace komparatystyczne, za ciekawe paralele. Teraz kończę pracę nad przygotowaniem do druku materiałów międzynarodowej konferencji naukowej "Litwa — Ukraina: historia, politologia, kulturologia" z września 1993 r. Na jej programie bardzo mi bliski znak Stowarzyszenia Ukrainistów Litwy: na tle książek po połowie — słońce ukraińskie i przedchrześcijańskie słońce litewskie (patrz: przy tytule). Miano do niego nawet zarzuty — ale to przecież żadna eliminacja religijności i tylko symbol nawrotu do pewnych prapoczątków, do źródeł. Wydanie finansuje Ministerstwo Kultury Litwy i Fundacja Sorosa. Wracając ze wspomnianej ubiegłorocznej podróży do Chorwacji myślałam, jak ciężko jest, kiedy człowiek jest zmuszony w najbardziej produktywnym okresie życia pozostawać w oderwaniu od badanego obiektu. Płakałam, wprost płakałam! Tak to ostro wtedy odczułam! Gdyby Soros wiedział, co nam pomaga realizować! Boże, chyba ostatnie swoje bogactwa nam by oddał. Jestem mu bezgranicznie wdzięczna, to jakby przywracał naukowcom życie. Wiele zobaczyłam, zrozumiałam, odkąd też swobodnie mówię po chorwacku.

— Międzynarodowe Stowarzyszenie Ukrainistów powstało w 1990 r. Przeprowadzono już konferencję historyków i politologów nt. "Ukraina i Rosja" (1990), "Polska — Ukraina: spuścizna historyczna i świadomość społeczna" (1992), no i tę — wileńską. Kiedy podczas jej przygotowań proponowano, że będzie brana pod uwagę tylko Litwa i Ukraina, to od razu powiedziałam — musimy objąć obszar szerszy, nie możemy pozostawić na uboczu Polski, Białorusi, Rosji. To minimum.

No, i uczestniczyli w konferencji nawet profesorowie z Czech. G. Rudzenskytė, doktorantka jednego z inicjatorów konferencji, prof. Uniwersytetu Wileńskiego Pawła Iwińskiego, rozpatruje ukraiński aspekt w pracach polskiego uczonego Mariana Zdziechowskiego. To dla mnie wielka niespodzianka, bo tu i zapatrywania na Mazepę, na dzieje Ukrainy i również historia przedwojennego Wilna. Inteligencja przedwojenna umiała jakże głęboko wczuć się w sytuację nie mającej własnej państwowości Ukrainy! Weser Reinhard, aspirant z Niemiec, na przy-



kład, napisał o tematyce ukraińskiej w piśmie "Ateneum" wydawanym przez J. I. Kraszewskiego. Tych oddziaływać coraz to szerszy krąg.

Mamy wielką szansę na badanie wspólnej przeszłości tego bliskiego obszaru. Jeżeli to wspólne dziedzictwo będziemy dzielić, nie obejdzie się bez zaciętych, jałowych sporów i wynik będzie optykany. Ważne uświadomić, że nie mieliśmy własnych państw, ale też i że kraje nasze miały wspólne bogactwo i wspólne dziedzictwo.

— Wiele zajmowałam się przekładami ze znanych mi języków na ukraiński. Może najbliższą była mi praca nad przekładem z litewskiego "W cieniu ołtarzy" V. Mykolaitisa-Putina. Szczególnie trudne było dobranie odpowiedników katolickich terminów religijnych, których żaden słownik ukraiński nie uwzględnił. A ostatnio tłumaczyłam nawet na litewski: przygotowałam dubbing do filmu serbskiego. Zrobiłam to z przyjemnością, bo film był ciekawy i został już nadany w telewizji. Dziś nie zamierzam kontynuować pracy translatorskiej. Mam wiele innych zajęć: wykładam dla studentów Uniwersytetu Pedagogicznego, pracuję nadal naukowo, biorę udział w konferencjach.

— Polskę już tylko z tego względu musiałabym docenić, że nawet w czasach postalitewskich, kiedy u nas na Ukrainie jeszcze nie takiego nie można było wydawać, miałam w domu wydane w Polsce kalendarze ukraińskie, inne niedostępne u nas pozycje. Testament T. Szewczenki, nawiązujący do tolerancji w stosunkach ukraińsko-polskich ("I martwym, i żywym, i nie narodzonym") wydano tam w r. 1955, po litewsku natomiast dopiero w 1988 r. A Szewczenko — to niejako żywy program dla nas — tylko że o tym wcześniej nie można było nawet wspominać. Ponadto jest jeszcze jedna ważna sprawa — Polska jako pierwsza uznała suwerenność Litwy. I to się liczy przy budowaniu pomostów współczesnych.

**POLSKIE STUDIO  
DOKUMENTALISTYKI**  
w Wilnie proponuje swe  
USŁUGI W FILMOWANIU.

Na sprzęcie  
wysokiej klasy  
utwalamy  
uroczystości,  
wykonujemy  
tematyczne  
zlecenia.



Tel. 22 42 45, 47 53 98.



Głos zabiera Wanda Mieczkowska (Marcinkiewicz), od lewej — rzecznik prasowy Sejmu RL Domas Šniūkas oraz ambasador RP w Wilnie, prof. Jan Widacki



Redaktor naczelny "Znad Wili" z radością witał gości



Chwila zadumy przed płótnem Henryka Natalewicza "Zwierciadło"



Rozmowa z rzecznikiem prasowym parlamentu. W głębi — poseł na Sejm Medurd Czobot



Na otwarcie Galerii przybyło wielu miłośników sztuki



Weronika Wojsznis, kierownik PGA (w środku), w rozmowie z Jerzym Klejnockim (od prawej), dyrektorem pionu techniczno-administracyjnego firmy C.Hartwig w Warszawie oraz z rodziną artystów Romanowskich. W głębi od prawej — Henryk Mażul, redaktor naczelny "Naszej Gazety"

## Z MYŚLĄ O ARTYSTACH POLSKICH

(Początek na s. 1)

kontekście. Redaktor naczelny zapowiedział, że działalność nowo powstałej placówki nie ograniczy się do malarstwa, znajdują tu swoje miejsce nie tylko muzycy, literaci, lecz także politycy, biznesmeni, gdyż doświadczenie uczy, że właśnie sztuka łączyć najbardziej potrafi. Chodzi o stworzenie takiego miejsca — zaznaczył — gdzie by spotykali się Polacy, niezależnie od opcji politycznych, gdzie by dyskutowano na tematy, które zmuszają do zastanowienia się nad twórczym sednem naszej obecności.

### Wdzięczność Przyjaciółom Galerii

Wyraziła Wanda Mieczkowska, aktywny inicjator przedsięwzięcia. Przede wszystkim firmie Budimex S.A., która w iście amerykańskim tempie dokonała remontu i wystroju wnętrza. Jeszcze dwa dni przed otwarciem Galerii nie było drzwi od frontu, szybko i sprawnie instalowano oświetlenie, dokonywano części zakupu skromnych, ale gustownych stołów i krzeseł, przy których można sobie poczytać prasę polską z całego niemal świata, napić się kawy z pączkami. Pani Prezes podziękowała innym dobroczyńcom: firmom C.Hartwig — z Warszawy i Katowic, Centromorowi, Ambasadzie oraz Konsulatowi RP — za sprezentowanie 15-płomiennego, pięknego żyrandola oraz wsparcie dla rozwinięcia działalności w PGA — jak skrótoowo nazwijmy Polską Galerię Artystyczną.

Zabierający głos ambasador Jan Widacki zwrócił uwagę na ważkość takiej inicjatywy,

wyraził zadowolenie z powstania nowej placówki kulturalnej Polaków Litewskich.

### Jak się rozwinie dalsza działalność PGA?

Zależy głównie od jej twórców. Ale nie tylko. Wiadomo, jak się ma teraz kultura. Raczej nie staną kolejki po nabycie obrazów, kiedy w jednej rodzinie trudno powiązać koniec z końcem. W kolekcji znalazły się obrazy uznanych mistrzów, jak i tych, którzy zaczynają. Wymaga się jedynie określonego poziomu. Zaś na każdą kieszeń można tu nabyć dzieło artystyczne — najcenniejsze prace polecamy dla koneserów, muzeów, (ciekawe, czy jakieś muzeum w Polsce ma ambitniejsze prace współczesnych artystów-Polaków?), placówek kultury, wciąż powstających przedstawicielstw i biur. Turysta znajdzie tu miniaturowe widoczki Wilna, pocztówki, niektóre pozycje książkowe o tematyce wileńskiej, prasę. Na prezent z poradą fachowca da się wybrać ciekawe obrazy, w tym prace również niedrogie.

Jak się rozwinie działalność Galerii, zależy i od naszej inteligencji, inicjatyw poszczególnych organizacji, klubów, młodzieży. W planie już mamy konkretne imprezy, o których będziemy informowali Państwa.

Myślimy, że atmosfera obrazów, dobrze dobranej muzyki, w tym na żywo — głównie polskiej, sprawi, że dużo osób będzie tutaj przychodzić. Powstaje Klub Przyjaciół Galerii, chęć spotkania się w tym miejscu wyraziły niektóre działające już kluby i organizacje.



Zabójcyce Galerii przy młej pogawędce z Jerzym Hinzem, dyrektorem ds. handlowych Centromoru S.A., który przybył na otwarcie PGA z Moskwy oraz radcą handlowym ambasady RP w Wilnie Andrzejem Perlikiem



Taki oto fax z życzeniami dla Galerii przysłał przyjaciel "Znad Wilii" i jego wydawców Grzegorz Wróblewski ze Sztokholmu. Przed laty marzyliśmy razem o założeniu Polskiej Galerii w Wilnie



Ryszard Kaczmarek, kierownik robót firmy Budimex w towarzystwie Weroniki Wojsznis i Czesława Malewskiego, redaktora naczelnego dziennika "Kurier Wileński"



Gospodyni Galerii w rozmowie z wicemarszałkiem Sejmu RP Aleksandrem Małachowskim i posłem na Sejm RL Arturem Płokszto

### Z pomocną dłonią

Nie wszystko od razu da się załatwić. Nie miałyby Galeria takiego wizerunku, gdyby nie współpraca. Dzięki niej PGA wypożyczyła od Konserwatorium Wileńskiego pianino, kontakty z Litewską Akademią Sztuk Pięknych pozwalają w ramach działających społecznie Rad Artystycznych (malarzkiej i muzycznej) weryfikować zgłoszone prace i propozycje. Rektor Akademii Arvydas Šaltenis wyraził satysfakcję z perspektyw współpracy, tym bardziej, że Galeria proponowała objęcie stałym patronatem studentów-Polaków z tej uczelni.

Z pomocną dłonią przyszli też poszczególni ludzie. Niektórzy wypożyczyli do ekspozycji obrazy, w ten sposób pozyskaliśmy na pewien czas stylowe stoliki i nawet... gramofon. Inni służyli życziwą poradą.

Należy też odnotować zaangażowanie samych artystów. Wiele zrobili przy zorganizowaniu ekspozycji Wiktor Szocik, Jarosław Rokicki i Tadeusz Romanowski, którzy pracowali przy umieszczeniu obrazów do późnych godzin. Stale interesowała się przebiegiem prac Walentyna Skarżyńska, na otwarciu Galerii czekali wszyscy plastycy.

### Nie było łatwo

Wydawało się — nie zdążymy na 3 Maja — pojawiały się wciąż nowe problemy, spiętrzały się sprawy, które należało pilnie rozwiązać. Utrudnieniem była sama lokalizacja naszej siedziby — obiekty znajdujące się na Starówce, przy remontach, wprowadzaniu nowych elementów wymagają każdorazowo zgody władz i architekta. Ale krok po kroczku szliśmy do przodu, zaś zainteresowanie inicjatywą kierownictwa firmy Budimex S.A., największego na tym etapie naszego Sprzymierzeńca i Przyjaciela sprawiło, że dwa pokoje przeznaczone na Galerię momentalnie zmieniły swój wygląd. Potrzeby powstającej polskiej placówki kulturalnej doskonale zrozumiał Grzegorz Tuderek, dyrektor generalny firmy oraz ci, którzy pokierowali remontem w Wilnie — dyrektor Jerzy Haliński oraz kierownik robót Ryszard Kaczmarek. Do obecnego wyglądu pomieszczeń wystawowych przyczyniła się i wilmianka Celina Jankowska pracująca w firmie, i oczywiście brygada świetnych specjalistów bezpośrednio zajęta remontem.

### Kogo się wystawia?

Okazuje się, taka prezentacja sztuki polskiej w okresie powojennym jest przedsięwzięciem pionierskim. Dotychczas plastycy polscy reprezentowali swe prace sporadycznie, grupkami. W

trakcie przygotowania wystawy zaistniał problem: jak zachować się wobec tak różnorodnych prac — tych, którzy są w czołówce malarstwa litewskiego, i tych, którzy dopiero szukają swego oblicza. Jak się zachować wobec wszechobecnego "patriotyzmu". Powstały też problemy — "kogo z kim" obok nie umieszczać, choć jak powiedział jeden z artystów "złoto i w popiele świeci". Żeby stworzyć pewne konkretne kryteria, znaleziono zapewne najlepsze wyjście: powołano Społeczną Radę Artystyczną złożoną ze znanych artystów, historyków sztuki, krytyków, kolekcjonerów. Najwięcej eksponuje się obrazów olejnych, są akwarele, grafika, gobeliny. Zabrakło rzeźby — ze względów technicznych — powierzchnia Galerii jest ograniczona.

Czy na wystawę trafiły najciekawsze prace twórców polskich? Na to pytanie trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Niewątpliwie są bardzo ciekawe i cenne płótna, w tym twórców niezających już, takich jak Czesław i Mirosław Znamierowscy czy Piotr Siergijewicz. Wśród współczesnych artystów na szczególne wyróżnienie zasługują prace Henryka i Ludwika Natalewiczów, Ryszarda Filistowicza, Wiktora Szocika, Piotra Ibiańskiego, Jarosława Rokickiego, Dominiki i Czesława Jachimowiczów, Czesława Połofskiego, Lili Miho. Na ekspozycji znalazły się również prace Tadeusza Romanowskiego, Walentyny Skarżyńskiej, Marcina Czechuna, Stanisława Kaplewskiego, Reginy Filipowicz, Jana Jankowskiego, Ireny Herweczko, Andrzeja Bałachowicza i innych artystów, w sumie ponad 20 twórców. Nad działalnością PGA czuwa jej kierownik Weronika Wojsznis. To ona spotyka się z artystami, załatwia sprawy formalne, udziela informacji.

Nie jest to pełna lista twórców polskich działających w okresie powojennym, część prac nowych autorów przedstawimy w najbliższej przyszłości. Chodzi o stworzenie kolekcji najcenniejszego współczesnego malarstwa Polaków na Litwie. Swe propozycje zgłaszają również Litwini, Białorusini, Rosjanie — i to jest bardzo cenne. W planie mamy wystawę z udziałem bardzo różnych artystów, choć zależy nam w pierwszym rzędzie na promocji twórczości artystów polskich, żeby byli oni bardziej "zauważalni" w życiu kulturalnym u nas, znani w Polsce i w innych krajach. Wszyscy ci, którzy z jakichś powodów nie mogli zaprezentować swą twórczość w PGA "Znad Wilii", mogą to uczynić w najbliższym czasie. Czekamy na oferty od Państwa, propozycje współpracowników i wsparcie inicjatywy. Zapraszamy do Galerii, na spotkanie ze sztuką polską przy kawie.

W.M., W.W.



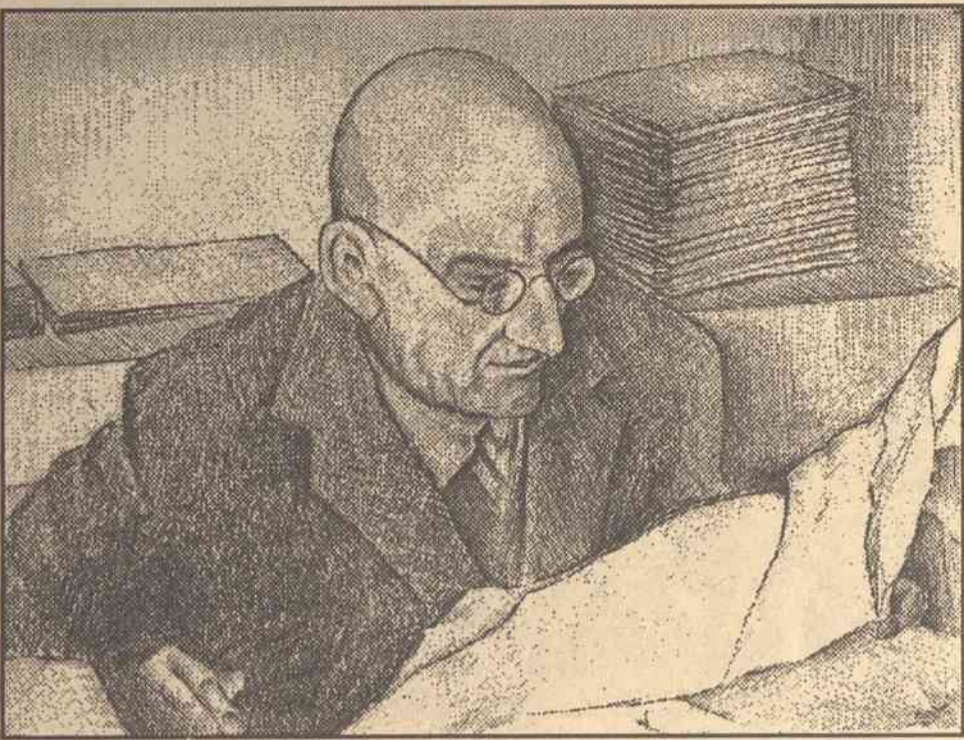
Gratulacje od Vytasu Gruodisa, dyrektora Funduszu Otwartej Litwy



O twórczości wiele można mówić... Od lewej plastycy: Piotr Ibiański, Wiktor Szocik, Bronius Grušas i Dominika Jachimowicz



W sali wystawowej Fot. Bronisława Kondratowicz i Murian Pałuszkiwicz (zdjęcie na s.4 u dołu — od lewej)



Rys. Sergiusz Mogilew

Z prof. Jerzym Ordą ("ZW", nr 6-8/95) spotkałem się 20 września w 1962 roku w Polskim Teatrze przy Klubie Kolejarzy. Uczył nas dykcji, opowiadał o zabytkach architektonicznych, pragnął zaszcześcić piękno poezji. Rzeczywiście, bezinteresownie oprowadzał po mieście jak i Aleksander Czernis gości z Polski. Sam widziałem, jak patrząc na jego skromne ubranie turyści bardzo chcieli mu dopomóc materialnie.

To był człowiek-encyklopedia. Co byśmy nie spytali, zawsze miał gotową odpowiedź. W teatrze było kilka grup, które pracowały w różnym zakresie. Ja byłem w grupie Jerzego Ordy. Zawsze lubił do nas, młodszych, zwracać się tak:

— Kochasiu, teraz to prawidłowo wymawiasz tekst. I dalej bez pośpiechu, tylko wyraźnie, nie polykaj słów.

Lubili i zapraszali go do siebie członkowie Zespołu Pieśni i Tańca "Wilnia". Jeździł razem na koncerty nawet. W wierszu, który poświęciłem pamięci twórców polskiej sceny na Litwie, napisałem:

*W albumie rodzinnym pozostłk fotografie.  
Przeglądam się twarzą ludzi mi bliskich:  
profesor Orda, aktor Czernis,  
doktor Stryżanowska...*

*Patrzę na tych, którzy odeszli,  
a przecież wciąż są  
pośród grona swoich następców,  
ludzi wspólnej myśli,  
którzy dzieło tamtych kontynuować chcą.  
Przekażę ten album swemu synowi,  
gdy starość zajrzy mi w oczy,  
a on, gdy się stanie dorosłym,  
przekaze dalej swej latorośli.  
W starym albumie pozostłk fotografie.  
Mój wnuk prunukowi tłumaczy:  
to byli w tamtych latach Polacy-działacze...*

Mógł godzinami stać, opowiadać — znał nawet właściwości fundamentów... Aleksander Czernis opowiadał: w 1946 roku chodził po ruinach domów, koło jednego z nich była wywieszona pościel. Podszedł Orda i chciał zmierzyć linijką rozmiary cegieł, szerokość ścian domu zrujnowanego wojną. Jakaś kobieta narobiła krzyku myśląc, że chciał "gwizdnąć" zawieszoną



Waclaw Korabiewicz jako lekarz "Daru Pomorza" (1933-1939)

W Wilnie tradycyjnie istniał cały szereg przeróżnych organizacji młodzieżowych o charakterze samokształceniowym. Wszystkie one, mimo pozorych różnic ideologicznych, odznaczały się swoistą regionalnością i bardzo typową spójnością sentymentalną. Nawet przyjezdni stawali się tu nagle "Tutejszymi". To miasto po prostu ma w sobie jakiś "klej" rodzinny, co każe się pocałować i mówić na Ty.

Na czele młodzieżowej elity od wieków stał Uniwersytet. Na początku jego żywota, za panowania Jezuitów, nie było oczywiście mowy o innych organizacjach studenckich od "Bractwa Przenajświętszego Sakramentu" (założonego przez Piotra Skargę), lub "Bractwa Panny Marii" (późniejsi "Sodalisi" — 1576). Były to czasy walk z "herezją", a więc nie obeszło się wówczas bez rozpraw sądowych, nawet przed majesta-

## Inicjatywy młodzieży "tutejszej" PRASZCZURY KLUBU "WŁÓCZĘGÓW"

Waclaw Korabiewicz — "kilometr"

Niejednokrotnie drukowaliśmy wspomnienia Waclawa Korabiewicza. Ostatnie nadeszły przed śmiercią. 15 lutego 1994 roku, zmarł w wieku lat 91.

Z wykształcenia lekarz i etnograf, z pasji żeglarz i podróżnik. Poeta i autor 22 kłózek. Wojna zastała go na szkolnej fregacie "Dar Pomorza". Potem kontynuował pływanię jako lekarz okrętowy na transportowcu "Sobieski" i w 1943 roku przeżył jego storpedowanie. Był degatem Rządu Polskiego w Londynie, Brazylii oraz w Afryce, m.in. w Rodezji, jako opiekun obozów dla uchodźców polskich. Z Afryką wtedy powiązał na dłużej swój los, zajmując się etnografią Czarnego Łądu. Do Polski powrócił w roku 1956. Przekazał swe bogate zbiorzy, m.in. krzyży koptyjskich Muzeum Narodowemu w Warszawie.

Urodzony w Petersburgu, Waclaw Korabiewicz studiował medycynę w Wilnie. Tylko dlatego, że chciał pływać, zaś wada wzroku nie pozwalała zostać marynarzem. W tych czasach został czynnym harcmistrzem, założył Klub Włóczęgów w mieście nad Willą. Wilno potem często wspominał, zaś kiedy powstało "Zad Willi", nadsyłał swe wspomnienia, choć choroba dawała się we znaki.

tem królewskim. Ale te głupie i wrzaskliwe ekscesy raczej uchodziły pod świętą protekcją również bezkarnie.

Na szczęście, nie tylko burdy i tumulty zanotowała historia. Za przykład kulturalno-twórczego działania młodzieży akademickiej może służyć uroczysty obchód kanonizacji św. Kazimierza (1604), kiedy młodzież wprowadziła artystycznie wykonane, alegoryczne figury, jakie w świadomej czy podświadomej tradycji powtórzono potem w 1927 roku w tzw. "Zdarszeniu" oraz w programie pt. "Zabijanie Bazyliuszka". Z momentem zniesienia Zakonu Jezuitów na dłuższy czas akcja bractw religijnych ucichła. Żacy stracili temat do popisów.

Czy istniały za czasów "Szkoły Głównej Litewskiej i Wileńskiej" (nazwa Akademii za czasów rosyjskich) organizacje młodzieżowe, trudno powiedzieć. Jeżeli nawet i były, to żadnego wpływu na społeczeństwo nie wywierały. Cisza na tym polu trwała aż do wieku XIX, kiedy to ukazał się pierwszy numer pisma "Tygodnik", wydany przez gromadkę przyjaciół z ławy uniwersyteckiej. Zbierali się oni w mieszkaniu prywatnym niejakiego Witalisa Izbickiego, gdzie czytano "rozprawy z różnych przedmiotów" i

## Śladami naszych publikacji Pozostał z nami na dobre i złe

bieliznę. A tu i milicja się znalazła... Dobrze, że w tym czasie przechodził obok jeden z licznych znajomych Ordy. Zaczął tłumaczyć:

— *Eto nasz profesor, komisar. Prosto kak istoriku jemu interesny razmiery kłrpiczej dla nauucznych celi...*

Sprawa się wyjaśniła, a kobieta nie mogła wciąż uwierzyć:

— Oj, i nie widać, że to profesor! Tak skromnie ubrany...

Jerzy Orda pewnego razu porządkując jak zwykle rękopisy natknął się na moje nazwisko i powiedział:

— *Panie Janie, twój przodek o takim nazwisku i imieniu w 1556 roku na Litwie zasłużył od króla pochwałą, wolność i wielkie obszary ziemi. Jest taki dokument w archiwum...*

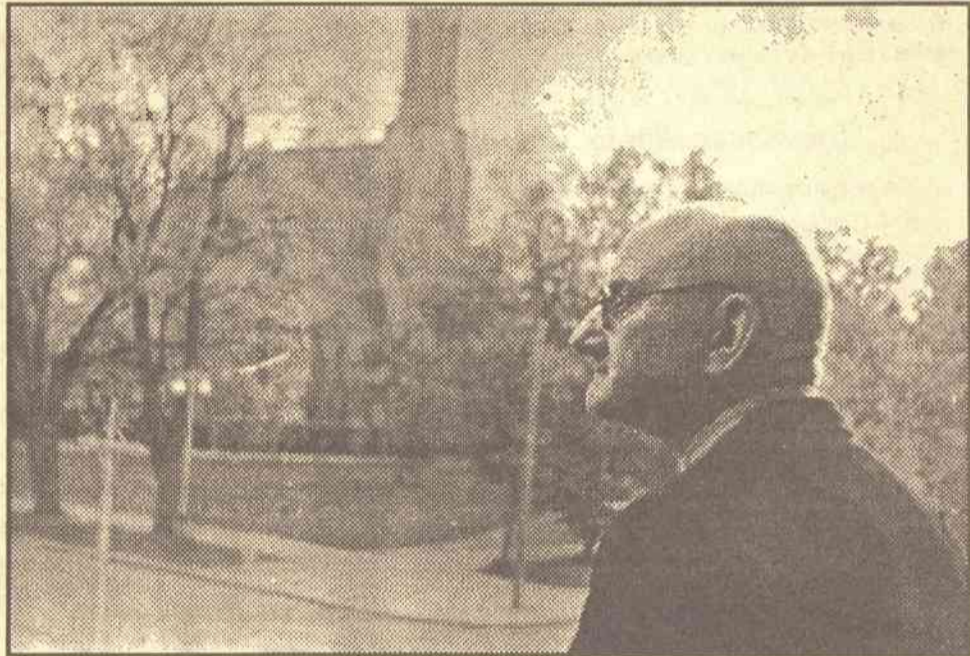
Jego śmierć była dla wielu bolesnym ciosem. Chociaż wiedzieliśmy dobrze wszyscy, że dni ma

policzone. Pewnego razu zasnął w kościele św. Ducha. Mieszkałem wtedy niedaleko cmentarza na Rossie, gdy dowiedziałem się przy pracy, że za 15 minut będą go chować. Nie było czasu biegnąć do domu, by przebrać się. Czekalem ze łzami w oczach. Potem niostem jego trumnę do miejsca wiecznego spoczynku.

W mieszkaniu p. Ludmily Doroszkiewicz w czasie stypy wspomniano długo i serdecznie tego wspaniałego człowieka.

Portret Ordy w wykonaniu wileńskiego rysownika Siergieja Mogilewa wisi w moim pokoju wśród fotografii ludzi mi bliskich, w starym albumie są jego zdjęcia. A mógł przecież porzucić ukochane Wilno, odjechać do Torunia, tak jak to zrobili inni. Lecz, nie! Pozostał na dobre i złe. Wiedział dobrze, że tu jest potrzebny Polakom.

Jan Kozicz



Mógł godzinami stać, opowiadać — znał nawet właściwości fundamentów...

Fot. Archiwum

Kto wie, czy sarkastyczny krytycyzm Szubrawców nie ukierunkował pozytywnie pracy Filomatów, którzy stali się ogniskiem nadziei w okresie ponurych prześladowań. Wkrótce rozdzielili się na dwie pokrewne organizacje: Filaretów i Promienistych. Ci ostatni wierząc w ścisłą zależność ducha od wielkiej otaczającej Natury, organizowali zebranie na łonie przyrody, byli jakby pierwszym naszym "polsko-litewskim PTIK" (kołem turystycznym).

Takie bezkontrolne "buszowanie" młodzieży w okolicach Wilna musiało wywołać niepokój w środowisku policyjnym. Rok 1822 przyniósł liczne śledztwa, a co za tym idzie, przymusowe zwijanie działalności wszystkich podejrzanych organizacji akademickich. Chociaż pod pieczęcią najędźdźcy one umarły, to żyła dalej ich wielka idea braterskości, właśnie dzięki "Ludziom Tutejszym". Były czynione próby oporu — na przykład powstanie "Sarmatów" (1827), ale natychmiast przewódę wzięto w rekruty na Kaukaz. No, i wreszcie nadszedł ów pamiętny rok 1831! Do powstania poszła cała zrzeszona i niezrzeszona brać studencka. Hasła filareckie obrócono w czyn. Nikt z tej młodzieży do Wilna nie wrócił. Najdalej chyba zabrnął Domejko, aż do ...Chile. Warto poczytać jego pamiętnik. Ileż tam umiłowania Litwy i bezbrzeżnej tęsknoty za Wilnem!

W 1842 roku Uniwersytet zlikwidowano. Nastąpiły niekończące się represje. Władze zabarce starały się skłócić społeczeństwo. "Tutejszym" kazano pod knutem przypomnieć swoje pochodzenie. Niełatwa to była rzecz. Jakże tu odróżnić w walce o wolność wspólnej ojczyzny, czy wodzem był ksiądz Mackiewicz, czy może Mackevičius?

I oto powstał, a raczej odrodził się w starym, kochanym, tolerancyjnym, braterskim Wilnie z Filaretów "Klub Włóczęgów". Jego hasłem: życzliwość międzyludzka.

# Z historii budowy pomników Wieszcza w Wilnie



Mickiewicz Zbigniewa Pronaszki miał surową grozę i wielkość pierwotnego bóstwa, obok romantycznej pozy w modernistycznym wykonaniu. Fragment rzeźby

Marzeniem wilnian od wielu lat było wzniesienie godnego pomnika poecie, który tak mocno swe losy złączył z grodem nad Wilią. Zamierzenie trudno było jednak zrealizować do uzyskania niepodległości — sprzeciwiały się ostro władze carskie. Sytuacja nieco zelżała na początku wieku. Wtedy to, w 1905 roku "Kurier Litewski" wystąpił z akcją wzniesienia pomnika. Zgłoszono kilka projektów, wśród których największe zainteresowanie zdobyły dwa — Czesława Jankowskiego (opisany 29 stycznia 1906 r. w nr 24 "Kuriera Litewskiego"). Rysunek na prośbę rzeźbiarza wykonał malarz Stanisław Bohusz-Siestrzencowicz. I inny projekt — Stanisława Jarockiego, który miał pogodzić powstałe w trakcie rozwijania inicjaty-

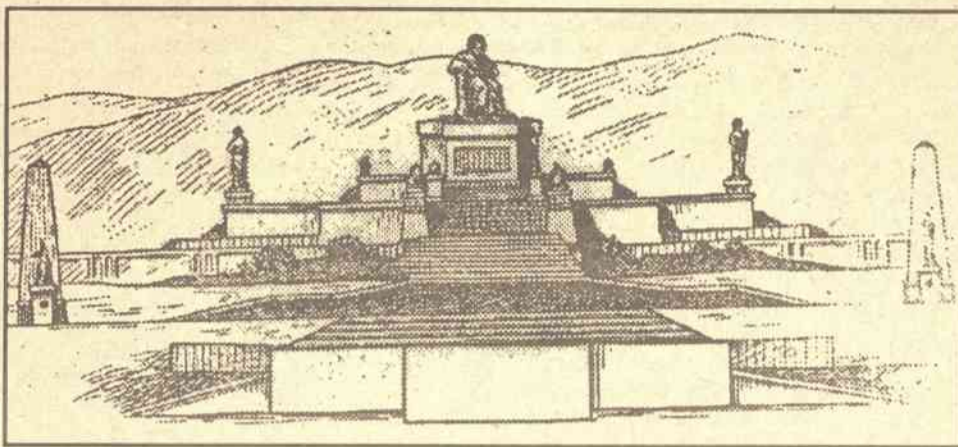
wy kierunki działań: wzniesienie pomnika z budową szkoły im. Adama Mickiewicza.

Zaden z projektów akcji nie został zrealizowany. Dopiero przybyły z Krakowa Zbigniew Pronaszko — "malujący rzeźbiarz" w stylu wczesnformalistycznym wykonał z desek pomnik wieszcz. Prowizoryczna jego makieta nie była dobrze przyjęta przez wilnian i miała żywot krótki — "popłynęła" w czasie powodzi 1938 roku. Pisaliśmy o tym niejednokrotnie w "Znad Wilii". Był to rzadki, jeśli nie jedyny wtedy wypadek użycia awangardowej konwencji dla wyrażenia treści patriotyczno-narodowych przy budowie monumentów.

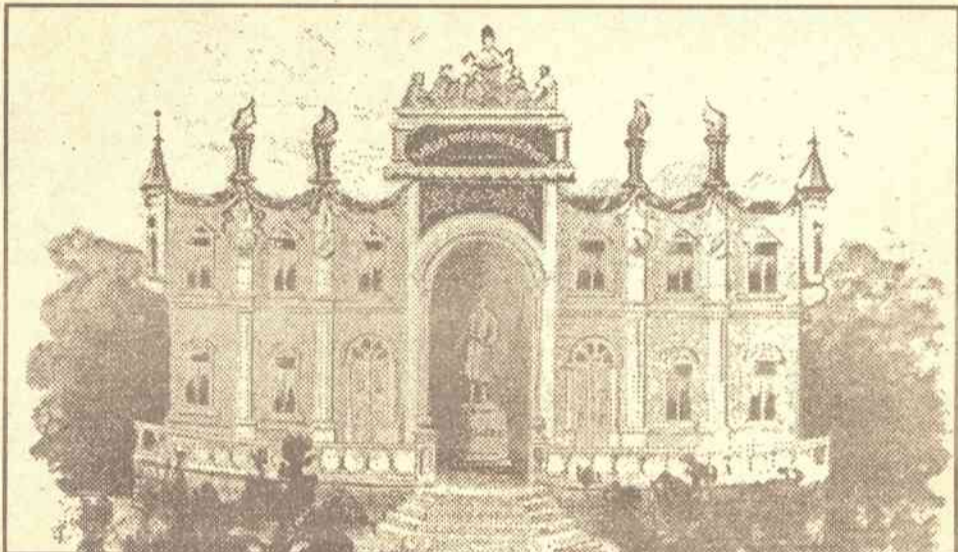
Dzielo Pronaszki zostało należycie ocenione dopiero później. Artysta bardzo mocno przeżył swą porażkę. Kiedy ogłoszono w latach 30 nowy konkurs na pomnik wieszca, opuścił wtedy raz na zawsze Wilno — zapisał brat artysty Andrzej Pronaszko. Szkoda, że w Wilnie nie znaleziono możliwości utrwalenia dzieła wybitnego plastyka w bardziej trwałym materiale.

Z następnymi projektami też były problemy, zamiarowi zrealizowania zaakceptowanego pomnika autorstwa Henryka Kuny przeszkodziła wojna. W Wilnie zostało tylko 6 tablic rzeźbionych w granicie, z których miał być wykonany cokół. Jedna z nich znajduje się w Pałacu w Wilanowie, część zaginęła. Ocalałe w Wilnie płaskorzeźby ostatnio można oglądać przy nowoczesnym pomniku Mickiewicza, który stanął nad Wilenką, nieopodal kościoła św. Anny w roku 1984. Wykonał go rzeźbiarz litewski Gediminas Jakubonis.

Romuuald Mieczkowski



Takim widział pomnik Mickiewicza Czesław Jankowski



Projekt Stanisława Jarockiego przewidywał umieszczenie pomnika przy "Domu Mickiewicza", w którym mieściłaby się również szkoła

## Znad Odry

### Polskie mity

Zdawało się po pamiętnych wyborach czerwcowych 1989 r., że społeczeństwo w Polsce zechce jak najprędzej zapomnieć o czasach "koszmarnej komuny" i z radością podda się działaniu nowej rzeczywistości. Ale już wybory do sejmu w 1993 r. wykazały, że nie będzie łatwo zapomnieć i wymazać z pamięci zbiorowej, a jeszcze bardziej indywidualnej, każdego obywatela, minione 45 lat PRL-u. Dziś, gdy kapitalizm pokazuje swą coraz bardziej "normalną" twarz, gdy mamy (nie tylko my, zresztą) kilkumilionowe bezrobocie, a zwykła rzeczywistość w demokracji nie różni się dla przeciętnego obywatela od szarej rzeczywistości w czasach realnego socjalizmu, coraz częściej słychać wzdychania do lat minionych. Człowiek pozbawiony pracy twierdzi, że w socjalizmie — jak było tak było, ale wszyscy pracowali. Ktoś wyrzucany na bruk z mieszkania — przez kamienicznika lub gospodarkę komunalną — krzyczy: "Za komuny to było nie do pomyślenia!" I tak dalej. Nie ma co mnożyć przykładów.

Jakkolwiek jednak było "za komuny", to nie można zapominać o zyskach, które przyniosła demokracja, jak i kapitalizm. Również nie ma potrzeby ich opisywać. Tylko, że te zyski, te korzyści już po kilku latach "pławienia się" w nich wydają się nam oczywiste. To, że w Polsce nie ma kolejek po mięso, artykuły i sprzęt użytku

domowego, wydaje się też oczywiste. Stąd brak pochwał w przypadkowej a głośniejszej autobusowej czy targowiskowej, natomiast w tych samych miejscach następuje ostra krytyka dnia dzisiejszego i zarazem apoteoza przeszłości.

Zapewne jednak ci, którzy przeżyli większość życia w PRL pamiętają, jak w nocnych Polaków rozmowach, w kabaretowych skeczach, w wielkiej złości na końcu kolejki po wędliny tęskniliśmy za II Rzeczpospolitą. Jak opowiadaliśmy sobie, nie znając jej z autopsji, o idealnym życiu "za czasów Piłsudskiego". To było prawdziwe życie, "komuna" zaś wredna i paskudna. Jeżeli ktoś jej dokopał, wyśmiał, to mógł "liczyć na punkty", poklask społeczny, nawet jeżeli był to poklask cichy.

Mamy tu więc pewnego rodzaju stopniowanie: idealny jest ten ustrój, ta Polska, która była wcześniej, ta aktualna jest niedobra. Czy rzeczywiście?! Oto znakomita książka redaktora paryskiej "Kultury" — Jerzego Giedroyc'a pt. "Autobiografia na cztery ręce". Dużo w niej krytycznych słów o Drugiej Polsce, tej idealizowanej przez dziadków i wnuki, o tym wzorcu "jednego metra", Polsce Marszałka i Mościckiego. Zresztą sam marszałek nie był postacią nielubianą przez Giedroyc'a, wręcz przeciwnie, redaktor "Kultury" określa się jako piłsudczyk. A jednak — bliższa mu jest prawda. Wobec czego oceny II Rzeczypospolitej są surowe. Pewnie subiektywne, bo każde ze znanych ocen mają jakieś cechy subiektywizmu, lecz jeżeli ten subiektywizm jest "w poprzek" obiegowych opinii, jest z gatunku sądów niepopularnych, to tym bardziej jego autor wzbudza szacunek, a owe sądy stają się wiarygodniejsze.

Osobom, którym wydaje się, że żyją w paskudnym ustroju, a poprzedni był dobry, polecam tę książkę. Podobnie jak tym, którym się zdaje, że poprzedni ustrój był wredny a znakomita była Polska przedwojenna.

Eugeniusz Kurzawa



Płaskorzeźba z pomnika Henryka Kuny, którą znaleziono po wojnie. Ekspozowana jest w Wilanowie w pałacowym parku

### CENNIK OGŁOSZEŃ

1 cm kw. — 2 Lt (1,20 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronie są wyższe o 100 proc. Do tego dodać należy 18 proc. podatku PVM (od wartości dodanej). Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 10 proc. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej) i 20 proc. — za całą stronę. Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 10 proc. Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Isiganytojo 2/4, 2001 Vilnius  
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny  
Adres redakcji: 2001 Vilnius, ul. Isiganytojo 2/4, tel.: 224245, 479480, fax 223455  
Red. naczelny: Romuuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska  
Konto: 400467987 Komercinis bankas „Vilniaus bankas”, kod 260101777  
\* Skład komputerowy. Druk offsetowy \* Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego „Spauda”  
\* SL 160 \* Indeks 67248 \* Podpisano do druku 6 maja 1995 r.

Fot. Archiwum

